

## Krótki rys historyczny

W okresie międzywojennym XX wieku na terenie Sosnowca istniał niewielki Zbór Kościoła Chrześcijan Baptystów (przy obecnej ul. Orlej). W roku 1937 przyjeżdża do Sosnowca Konstancy Sacewicz, a rok później jego żona, Ksenia. Zaczynają uczęszczać na nabożeństwa w tym Zborze. Gdy zachodzi taka potrzeba, Konstancy włącza się w usługę Słowem czy inną posługę duchową. Wraz z wybuchem II wojny sytuacja polskich Kościołów ulega zmianie. Od stycznia 1941 r. władze niemieckie zabraniają sosnowieckiemu Zborowi odbywania nabożeństw w języku polskim. Konstancy jest jednak zdania, że Pan Bóg nadal doskonale rozumie oddawanie Jemu hołdu w polskim języku, po kilku nabożeństwach na Środuli, udostępnia swoje mieszkanie (w centrum Sosnowca, przy obecnej ul. Warneńczyka) na odbywanie polskich nabożeństw. Pan Bóg czuwał na tą grupką oddanych Jemu ludzi i zachował szczęśliwie przez cały czas okupacji. Po zakończeniu działań wojennych Konstancy Sacewicz zaczął poszukiwać miejsca do odbywania nabożeństw. Okazało się, że dotychczasowe miejsce zostało zajęte przez obcą osobę. Zwrócił się wtedy z prośbą do ówczesnego proboszcza parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i ten wyraził zgodę, by nabożeństwa mogły się odbywać w zakrystii świątyni przy ul. Żeromskiego. Równolegle Konstancy starał się nawiązać kontakt z władzami Kościoła Baptystycznego. Niestety nie przejawiały one zainteresowania, by odnowić pracę tej społeczności w Sosnowcu. W związku z tym na przełomie 1946 i 1947 r. grupka wierzących, ocalała po okresie okupacji, zwróciła się do Zarządu Zjednoczenia Kościoła Chrystusowego z prośbą o włączenie sosnowieckiej społeczności w strukturę Zjednoczenia. Pastorem (wtedy nazywało się to Prezbiterem) Zboru został br. Konstancy Sacewicz. Praca duchowa Zboru rozwijała się na tyle pomyślnie, że wkrótce należało spotkania przenieść do nawy bocznej, by po pewnym czasie zacząć odbywać nabożeństwa w głównej nawie.

Bardzo trudny okres Zbór przeżywa jesienią 1950 r., gdy to władze komunistyczne postanawiają rozprawić się z Kościołami i w nocy z 19 na 20 września dokonują aresztowań niemal wszystkich duchownych, bez względu na reprezentowany Kościół. Nie omija to też Konstatego. Zarzuca się wszystkim szpiegowanie na rzecz wywiadu amerykańskiego. Pobyt w areszcie lub więzieniu trwa od kilku tygodni do kilku lat. Konstancy przebywa w areszcie do lutego 1951 r. Praca Zboru nie została jednak w tym czasie przerwana. Osobą, która mobilizowała wierzących do przychodzenia na nabożeństwa i do żarliwych modlitw o powrót i Konstatego i innych uwięzionych, była żona Konstatego Ksenia. To dzięki niej Zbór nie zniknął z mapy Polski.

Od stycznia 1957 r. nabożeństwa zostają przeniesione do udostępnionej przez ewangelików byłej kaplicy przymentarnej, przy ul. Smutnej. Pracę duchową prowadzi cały czas prezb. Konstancy Sacewicz.

W latach 80. XX wieku zdrowie Konstatego mocno podupada. Pod koniec r. 1993, po wykonaniu badań radiologicznych podejmuje On decyzję, by pójść na operację, choć równocześnie jest świadomy, że najprawdopodobniej ze szpitala nie wróci. W dniu 14 marca 1994 r., po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu, odchodzi do wieczności.

Po śmierci Konstatego pastorami zostają Zdzisław Skiba (1994) a po nim Dariusz Dominiak (do 1997). W roku 1998 Zbór powierza funkcję pastora prezb. Henrykowi Rother-Sacewiczowi, synowi Konstatego, który tę funkcję pełni do 2008 r.

W roku 2001 Zbór nabywa budynek przy ul. Radosnej 62, w którym po adaptacji powstaje kaplica na ok. 70 miejsc.

W roku 2008 Zbór przechodzi ogromny wstrząs związany z jednej strony stanem zdrowia Henryka a z drugiej nieumiejętnością rozwiązywania trudnych spraw przez niektórych z członków Zboru. To powoduje, że kilka osób odchodzi od Zboru, organizując inny Zbór. Do roku 2011 opiekę nad Zborem sprawuje pastor Jarosław Ściwiarski, Pastor Zboru w Dąbrowie Górniczej. W r. 2011 Rada Kościoła Chrystusowego podejmuje decyzję, by skierować do Zboru jako p.o. Pastora br. Daniela Masarczyka. Po latach, tak wspomina ten okres:

„Jeszcze kilka lat temu nie pomyślałbym nawet, że moje życie i służba stanie się częścią Kościoła Chrystusowego w Sosnowcu. Dorastałem w Społeczności Chrześcijańskiej w Dąbrowie Górniczej. To tam pierwszy raz uczestniczyłem w ewangelicznym nabożeństwie w 1992 roku. Kilka miesięcy później, poprzez zwiastowanie i opiekę Haliny i Adama Włodarskich, moje serce było gotowe by odpowiedzieć na miłość Bożą, której doświadczyłem od tej rodziny. 17 marca 1993 roku, podczas satelitarnego zwiastowania Billy Grahama, pokutowałem ze swoich i grzechów i zrozumiałem, że jedynym ratunkiem dla mnie jest Jezus Chrystus. Bóg rozpoczął przemiany w moim życiu, a ja sam miałem od zawsze ogromne pragnienie, by służyć Bogu i ludziom. Najpierw jako lider młodzieżowy, później pastor młodzieżowy.

Kiedy w 2008 zaproponowano mi przejście do Sosnowca, nie zgodziłem się. Walczyłem sam z sobą przez trzy lata. Wiedziałem, że służba Bogu nie jest lekka i często to widziałem w życiu pastora. Wiele się nauczyłem w Dąbrowie Górniczej, ale miałem wrażenie, że przestałem się rozwijać. Pytałem sam siebie, czy jestem gotowy pościć i modlić się o zbór w Sosnowcu. Czasem podjeżdżałem wieczorem pod budynek zborowy na Radosnej i

modliłem się, co mam robić.

Pewnego marcowego wieczoru 2011 roku wraz z przyjacielem Adamem Kosewskim rozmawialiśmy o przyszłości każdego z nas. Obaj czuliśmy, że muszą w naszym życiu nastąpić zmiany. Miałem dość stagnacji w moim życiu i nie wiedziałem, co robić. Adam rozważał wyjazd do Warszawy. Rozmawialiśmy prawie do północy, kiedy zapytałem go, czy - gdybym poszedł do sosnowieckiego zboru - byłby w stanie pomagać mi w służbie przez dwa lata. Adam się zgodził. Co ciekawe, dokładnie po dwóch latach przeprowadził się w inne miejsce i nie mógł już dłużej mi pomagać. Bóg wiedział, co robi, kto będzie mi potrzebny.

Nie ukrywam, że była to dla mnie rewolucja w myśleniu i w relacjach międzyludzkich. Nie było łatwo. Zbór w Sosnowcu borykał się z różnymi problemami, o rozwiązaniu których nie miałem pojęcia. Ogrom wyzwań, oczekiwań ludzi, spraw zaniedbanych, które trzeba było poukładać. Zmiany nie każdemu się podobały. Na pierwszym nabożeństwie sala była pełna, wielu znajomych oraz braci i siostr z Dąbrowy Górniczej przyszło mnie wesprzeć. Tydzień później było dwanaście osób, z czego część nie zadowolonych ze zmian. Pierwsze trzy miesiące były bardzo trudne. Kosztowało mnie to sporo zdrowia. Czuję się pozostawiony z dużym bałaganem. Dla mojej rodziny to było trudne. W zborze nie było młodzieży, a jedynymi dziećmi były moje, płaczące za utraconymi przyjaciółmi. Tak, dla mnie to było jak wyjście Piotra z łodzi. Zobaczyłem szalejącą burzę i zacząłem wątpić, czy dobrą decyzję podjąłem.

Niestety, niektórzy nie umieli pogodzić się ze zmianami i odeszli ze zboru. Wiedziałem jedno, że mam zwiastować Słowo Boże. Ciągłe uczyłem się z księgi Nehemiasza. Wiedziałem, że siłom ciemności nie podoba się nadzieja, pojawiająca się w sosnowieckim zborze.

W grudniu 2011 roku, spotkałem się z siostrą Grażyną. Okazało się, że mieszka blisko zboru i organizuje w swoim domu spotkania dla osiedlowych dzieci. Chciała, byśmy pomogli w zrobieniu dla nich paczek świątecznych. Nawiązaliśmy współpracę. Rozpoczęła się praca w klubie biblijnym dla kilkunastu dzieci z osiedla. Zaczęli się pojawiać nowi ludzie - właściwe osoby we właściwym momencie przemian zboru i chciały służyć. Nie sposób to wszystko opisać. Wiedziałem jedno: Bóg buduje swój Kościół i ja nie chciałem w tym przeszkadzać.

Sytuacja, jaką dziś mamy w zborze, to wynik Bożego działania, a nie moich aspiracji, planów, wizji. W moim sercu brzmiało i ciągle brzmi jedno: "Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem" (2 Tm 4:2). To była trudna droga, ale wiem, że Bóg błogosławi naszą wierność. Bóg zaczął prostować ścieżki naszego zboru, sprawy prawne, relacje międzyludzkie. Tylko Jemu należy się chwała. Wciąż oglądam takie małe cuda. Ciągłe powtarzam, że to Kościół Jezusa Chrystusa, nie mój. Ja jestem tylko sługą, szafarzem i Bóg mnie z tego rozliczy.

Powoli do zboru zaczęło wracać życie, rodzinny gwar: dzieci, młodzież, ludzie w różnym wieku - wielopokoleniowość. Nasza kaplica powoli zaczęła być ciasna i w marcu br. rozpoczęliśmy budowę nowej - na naszej dotychczasowej posesji. Nie wiem, jak się nam udało odłożyć w przeciągu kilku lat kwotę, która pozwoliła nam wybudować kaplicę w stanie surowym. A pamiętam, jak zbierałem resztki farb, by pomalować sale, bo czasem kolekta wynosiła sześćdziesiąt złotych.

We wrześniu 2017 upłynie sześć lat mojej posługi w Sosnowcu. Bóg jest dobry, pomnożył to, co mieliśmy. Nie jesteśmy wielkim zbozem, mamy spore koszty, wspomagamy braci i siostry w potrzebie i Bóg się do tego przyznaje. Kiedy zaczynaliśmy myśleć o budowie, wydawało się to niemożliwe. Bóg zatroszczył się o wszystko, nawet o firmę, która w lipcu tego roku skończyła stan surowy otwarty. Patrząc pracowników i ich szefa, wiedziałem, że Bóg za tym stoi.

Dawid Wilkerson napisał, że najgorszą motywacją do budowania nowej kaplicy jest myślenie o niej w perspektywie osobistego pomnika swoich zasług. Wziąłem to sobie do serca. Bóg wie, że budowa to ostania rzecz, którą chciałbym robić, ale taka jest potrzeba i oby ta motywacja nigdy się w moim sercu nie zmieniła. Nowa kaplica pozwoli nam pomieścić 160 osób plus 60 w starej kaplicy. Potrzebujemy jej szybko i Bóg o tym wie.

Wrogów Bożego dzieła również nie brakuje. Chcemy jednak dalej robić swoje i trzymać miecz Ducha w ręku, aby nie wpaść w zasadzki diabelskie, aby "Kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem... i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się" (Dz 9:31).

Pastor DANIEL MASARCZYK"

## **Spółeczność Chrześcijańska "Radosna"**

wszystkich pragnących uwielbiać Boga, jako wierni Spółeczności Chrześcijańskiej w Sosnowcu. Po wielu przemyśleniach Rada Starszych podejmuje decyzję, by obok dotychczasowego budynku wybudować nową, większą (na ok. 150 miejsc) kaplicę. Prace budowlane rozpoczęły się 14 marca 2017 r.

Dnia 6 stycznia 2019 r. wierni Zboru w Sosnowcu wraz z wieloma gośćmi zgromadzili się w nowej kaplicy dziękując Niebiańskiemu Ojcu za możliwość wybudowaniu tego obiektu.

Więcej na temat historii Zboru można przeczytać w książce: „Rys historyczny Zboru Kościoła Chrystusowego w Sosnowcu”, praca zbiorowa pod redakcją Joanny Kalińskiej i Henryka Rother-Sacewicza – do nabycia w siedzibie Zboru.